

# „Fenomen” PO, czyli dlaczego lud to kupił

30 listopada 2010

Platforma Obywatelska w ostatnich wyborach zdecydowanie zdobyła duże miasta. Prezes PiS może ogłaszać, że niewiele brakowało a jego formacja by wygrała, ale jest to jedynie robienie dobrej miny do złej gry. Tak zwana „lewica” czyli SLD nie umiała natomiast pokazać się jako społeczna alternatywa. Skąd tak dobre wyniki neoliberalistów w miastach w których problemy społeczne wcale się nie zmniejszają? Jest to efekt mądre prowadzonej polityki propagandowej, którą warto zrozumieć, aby w przyszłości umieć ją demaskować.

Warszawa może posłużyć tutaj za przykład. Dzięki rozmowom z działaczami społecznymi z innych miast wiem, że również w nich PO stosuje podobne strategie.

## **DOBRA PANI OD INWESTYCJI**

Podstawą działań neoliberalistów poprawiających ich odporność na ataki był podział ról w samorządzie. Hanna Gronkiewicz-Waltz wygrała w pierwszej turze nie dzięki programowi ani jakimś szczególnym osiągnięciom na stanowisku prezydenta Warszawy. Sukces zapewnił jej wykreowany wizerunek osoby która dobrze się prezentuje i „dba o miasto”. Głównym sloganem było natomiast kontynuowanie dotychczasowego kursu. Na czym on polegał?

Przede wszystkim prezydent Warszawy przyjęła rolę dobrej pani od inwestycji. Pojawiała się przy okazji otwierania dróg, budowy mostów, czy inicjatyw kulturalnych. Otwarcie mediateki w dzielnicy Bielany pokazało, że musi przy okazji robić z siebie główną gwiazdę i przypisywać sobie wszystkie sukcesy. Zaaranżowane uroczystości dawały jej ogromną przewagę w toku kampanii wyborczej. Mogła na przykład z dumą prezentować nowo zakupione autobusy niskopodłogowe nie obawiając się przy tym

niewygodnych pytań o niedostatki transportu miejskiego i wciąż nierozwiązane problemy.

Podobnie w zakresie polityki mieszkaniowej. Hanna Gronkiewicz-Waltz okazała się dobrą panią, która co rusz otwiera nowe budynki komunalne czy ich budowy. Miasto milczeniem pomijało przy tym drobne ale, że gdyby polityka mieszkaniowa była właściwa, to budów było by zbyt dużo aby prezydent miała w ogóle czas aby je otwierać. Podczas jednej z debat przed wyborami Hanna Gronkiewicz-Waltz chwaliła się wybudowaniem podczas całej kadencji 1300 mieszkań. Bazowała przy tym na niewiedzy słuchaczy oraz braku dociekliwości dziennikarzy. W rzeczywistości bowiem oznacza to, że liczba mieszkań komunalnych znacząco spadła, ponieważ w ciągu roku prywatyzowanych jest co najmniej kilkaset budynków, a lista roszczeń dawnych kamieniczników i ich rzekomych spadkobierców, wobec miasta jest coraz dłuższa.

Podstawą całej strategii „dobrej pani Hani” jest unikanie niewygodnych pytań oraz sytuacji. Zapytana podczas tej samej debaty o podwyżki czynszów i pomoc miasta dla lokatorów, nie umiała powiedzieć nic sensownego, dukając, że podwyżki były przewidziane jedynie dla niektórych dzielnic, co nie jest prawdą. Niestety tak jawnego absurdu nie umiał wychwycić żaden z obecnych na Sali dziennikarzy, a co ciekawe, nawet kontrkandydatów.

Pani prezydent unikała też przez całą kadencję jak ognia uczestnictwa w wydarzeniach, które naraziłyby ją na jakiś konflikt lub konfrontację. Nie było jej na sesjach Rady Warszawy podczas których władze miasta tłumaczyły się z polityki mieszkaniowej czy ekologicznej. Jej udział w obradach Rady był bardzo sporadyczny. Ograniczał się przeważnie do sesji okolicznościowych, jubileuszowych i tym podobnych uroczystości.

Gdy przedstawiciele ruchów lokatorskich przybyli do ratusza licząc na spotkanie okazało się, że jest ona nieobecna, pomimo

iż w teorii przypadają akurat godziny jej urzędowania. Również w sytuacjach publicznych, w których mogły pojawić się pikiety przeciwników wycofywała się z obecności. Było tak podczas rocznicy wyborów z roku 1989 w czerwcu 2009 roku, kiedy Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów zapowiedziało pikietę pod miejscem w którym odbywały się wspierane przez ratusz uroczystości.

## **LUDZIE OD BRUDNEJ ROBOTY**

Oczywiście „bezkonfliktowa” postawa Hanny Gronkiewicz-Waltz nie oznacza, że w mieście nie istnieją problemy społeczne. Wręcz przeciwnie – im bardziej się one nasilają tym bardziej prezydent skupia się na polityce wizerunkowej. Ktoś musi prowadzić jednak realną działalność polegającą na zamienianiu Warszawy w firmę, cięciu kosztów, podwyższaniu wszystkich opłat itp. To zadanie wiceprezydentów. Aby zrozumieć ich rolę w strategii stołecznego PO warto zastanowić się nad ich umocowaniem prawnym. Wiceprezydent nie jest wybierany przez Radę Miasta. Nie pochodzi również z wyborów powszechnych. Jest więc miejskim urzędnikiem powoływanym przez prezydenta i odpowiada tylko przed swoim zwierzchnikiem. Oznacza to, że odwołać może go tylko prezydent miasta, a kontrola społeczna nad jego działaniami jest fikcją.

Wiceprezydent może być śmiało człowiekiem od brudnej roboty. Powierza się mu niepopularne zadania, które mogłyby zaszkodzić wizerunkowi prezydenta, gdyby były realizowane bezpośrednio przez niego. Wiceprezydent ma również zwykle bardzo szerokie pole manewru. Może kłamać, oszukiwać, działać na granicy prawa, a i tak być niemal pewnym bezkarności.

W Warszawie najlepszym przykładem jest zajmujący się między innymi kwestiami mieszkaniowymi wiceprezydent Andrzej Jakubiak. To on, a nie Gronkiewicz-Waltz został przedstawiony jako główny pomysłodawca podwyżek czynszów w lokalach komunalnych. Gdy za pierwszym razem radni rady miasta nie poparli jego pomysłów, wręcz mieszał ich z błotem krzycząc z

mównicy, że... „uniemożliwili pomoc biednym lokatorom” (sic!). Charakterystyczna jest również historia zmiany sposobu gospodarowania zasobem komunalnym, w tym progów dochodowych, których nie mogą przekroczyć osoby starające się o mieszkania komunalne. Prezydent Jakubiak pomylił przy tej okazji kwoty brutto z kwotami netto. Twierdził przez to, że kryteria są wyższe niż zapisano w uchwale zaproponowanej przez władze miasta. Przybyłych na sesję Rady Miasta działaczy lokatorskich aż zatkało, ponieważ nikt nie liczył, że prezydent może tak bezczelnie kłamać, a obecni zaczęli się zastanawiać czy to nie oni przedstawili w swojej krytyce zbyt pesymistyczną wizję. Radni niemal jednogłośnie przegłosowali uchwałę opierając się na fałszywym jej uzasadnieniu. Gdy później prezydentowi Jakubiakowi udowodniono kłamstwo Hanna-Gronkiewicz-Waltz ograniczyła się do skierowania do radnych pisma w którym tłumaczy że w zasadzie nic się nie stało, a miasto troszczy się o politykę mieszkaniową.

Prezydent Jakubiak był również wysuwany do niemal wszystkich „negocjacji” toczonych ze stroną społeczną, wykazując przy tym nonszalancję i jawne lekceważenie dla postulatów drugiej strony. Podczas okupacji ratusza przez lokatorów ograniczył się do przeczytania ich postulatów, a następnie stwierdzenia że są one nierealne. Dlaczego? Są nierealne i już, wystarczy, że on tak powie.

Podobne przykłady można by mnożyć w nieskończoność. Wiceprezydent Jakubiak jest politykiem aroganckim, niekompetentnym i ledwie ukrywającym pogardę dla zwykłych mieszkańców miasta, ale przy tym kluczowym dla strategii PO. Dzięki niemu wielu osobom pani Gronkiewicz-Waltz nie kojarzyła się z problemami mieszkaniowymi, a to ona, nie Jakubiak, poddawała się wyborczej weryfikacji.

W przypadku postulatów dotyczących lokatorskiego okrągłego stołu władze miasta nie siliły się nawet na ich zbijanie. To mogłoby stworzyć skazę na wizerunku. Zamiast tego wykorzystano procedury. Okazało się, że zespół taki może stworzyć nie Rada

Miasta, ale jedynie prezydent. Ona natomiast udawała brak wiedzy. Radni zgodnie wystąpili z prośbą aby to uczyniła, ale tuż przed wyborami, więc jedynie w celu zachowania twarzy. Okazało się, że same procedury skonstruowano tak aby sytuacja prezydent była jak najbardziej komfortowa, a konsultacje społeczne fikcyjne.

## **SŁABOŚĆ KONTRKANDYDATÓW**

Całkowicie według napisanego przez PO scenariusza zagrali główni kontrkandydaci Hanny Gronkiewicz-Waltz na prezydenta Warszawy. Czesław Bielecki skupił się nie na kwestiach społecznych, ale prezentowaniu wprost kosmicznych wizji architektonicznych. Zrozumiałe, że dla architekta praca to często też jego hobby, ale kreowanie miejskiej polityki się do tego nie ogranicza. Prezentacja wizji zakończenia w trakcie jednej kadencji inwestycji takich jak budowa pełnej obwodnicy centrum podczas gdy w wielu miejscach nie ma nawet opracowania planu jej przebiegu, jedynie ośmieszyły kandydata popieranego przez PiS. Poza tym wśród jego postulatów znalazły się kuriozalne sformułowania o szanowaniu zarówno kamieniczników jak lokatorów, czyli „aby wszystkim żyło się dobrze, a ludzie byli uśmiechnięci”. O tym jak to godzenie interesów miałoby wyglądać nie usłyszeliśmy ani słowa. Sam Bielecki to zresztą neoliberal, w sferze ekonomicznej nie różniący się znacznie od Hanny Gronkiewicz-Waltz, uważający że w mieście niemal wszystko trzeba przeliczać na pieniądze.

Wojciech Olejniczak większość kampanii poświęcił natomiast na tłumaczenie, że pomimo iż nie pochodzi z Warszawy jest z nią związany uczuciowo. Wspominał wprawdzie o sytuacji lokatorów, ale wśród wymienianych przez niego priorytetów polityka mieszkaniowa nawet się nie znalazła. W spotach wyborczych także pojawiły się banały o tym aby wszystkim żyło się lepiej, rozwoju przedsiębiorczości, nowych przedszkolach i szkołach itd. itp.

Hanna Gronkiewicz-Waltz z łatwością pokonała Bieleckiego,

ponieważ mimo wszystko jej inwestycje choć często nietrafione czy wręcz szkodliwe jak wydanie ogromnych sum na stadion Legii, okazały się mniej absurdalne. Olejniczaka przelicytowała natomiast swoim warszawskim pochodzeniem.

Żaden z kontrkandydatów nie zaatakował na polu polityki społecznej, jakby wiedząc, że gdyby wygrał prowadziłby ją podobnie jak urzędująca prezydent.

Kreująca się na obrończynię lokatorów i rzeczywiście alternatywną, bo niepartyjną kandydatkę, Katarzyna Munio, wcale nie wypadła w tym zestawieniu korzystniej. Po pierwsze jeszcze jako radna PO popierała antyspołeczną politykę władz miasta. Po drugie po wystąpieniu z Platformy przeszła do Stronnictwa Demokratycznego – innej partii neoliberalnej. Jej przemowy na sesjach nadzwyczajnych dotyczących mieszkalnictwa można natomiast streścić stwierdzeniem – niech wszyscy będą szczęśliwi, ważne jest i zwracanie kamienicznikom ich własności i interesy lokatorów. Często można było odnieść wrażenie, że pani Munio nie za bardzo wie o czym mówi, a głos zabiera tylko aby było to odnotowane w toku kampanii wyborczej.

Kandydatka Munio zasłynęła również dążeniem do prywatyzacji miejskich spółek. Stwierdziła także iż mieszkania komunalne powinny być przeznaczone tylko dla najbiedniejszych pokazując kompletną niewiedzę czym jest gospodarowanie zasobem komunalnym. Taka alternatywa niewiele więc różniła się od oferty PO. Munio celnie wypunktowywała Platformę za nepotyzm i niegospodarność, ale przy tym nie oferowała żadnej nowej jakości.

W zalewie banałów płynących ze sztabów pozostałych, niekiedy bardzo egzotycznych kandydatów, na jedyne go poważnego urósł paradoksalnie dawny lider Pomarańczowej Alternatywy. Waldemar Fydrych był przynajmniej szczery mówiąc, że jest kandydatem humorystycznym.

## DALIŚMY SIĘ NABRAĆ?

W Warszawie od pewnego czasu rósł ruch protestu środowisk lokatorskich. Jaka była jego rola przy okazji wyborów? Okazała się znikoma. Przede wszystkim wciąż jest to jednak ruch tworzący się, zbyt nieliczny aby przeprowadzać bardzo duże mobilizacje. Kilkaset osób obserwujących sesje nadzwyczajne to dopiero pewien początek. Zrozumiałe jest, że organizacje lokatorskie nie mogły więc zorganizować kampanii informacyjnej mogącej konkurować z wyborczą propagandą PO. Było to trudne jeszcze z innego powodu – Hanna Gronkiewicz-Waltz w ogóle rzadko pojawiała się na debatach czy publicznych spotkaniach. Przyjęta przez nią strategia zakładała bardzo ograniczony kontakt z wyborcami, co było tym skuteczniejsze, że główne media wyraźnie stały po jej stronie, a ich serwisy informacyjne często wyglądały tak jakby były redagowane przez sztabowców pani prezydent.

Część ruchu lokatorskiego niepotrzebnie dała się zwieść mirażowi lokatorskiego „okrągłego stołu” i nadzwyczajnych sesji Rady Miasta. W efekcie na pewien czas zawieszono bardziej zdecydowane protesty, a później i tak okazało się, że radni zarówno rządzącej koalicji jak i opozycji nie są zainteresowani poważną debatą. Projekt okrągłego stołu, czyli realnych konsultacji społecznych został natomiast po mistrzowsku rozegrany przez władze lokalne. Radni uznali, że ze względów proceduralnych skierują jedynie prośbę o działanie do pani prezydent. Oficjalnie oznaczało to zgodę na rozmowy ze środowiskami lokatorskimi. Nikt nie wykazał się złą wolą, a nawet przedstawiciele PO pochyłili się nad trudnym losem mieszkańców. Taki przynajmniej był przekaz medialny. W rzeczywistości oznaczało to odrzucenie projektu, ponieważ wiadomo było, że prezydent nawet gdyby chciała nie podejmie decyzji przed końcem kadencji.

Dziś walkę o negocjacje trzeba niestety rozpoczynać od nowa, w sytuacji w której neoliberalowie mają w Radzie zdecydowaną przewagę. Prawdopodobnie będzie to wymagało zastosowania

bardziej zdecydowanych form walki, ale nad tym ruch lokatorski musi się jeszcze zastanowić.

Niepowodzeniem zakończył się start niektórych działaczy i działaczek lokatorskich w wyborach samorządowych. Wynik był od początku do przewidzenia, ponieważ środowisko nie wypracowało spójnej koncepcji wyborczej. Pojedyncze osoby startowały z różnych list, uzyskując niekiedy całkiem przyzwoite poparcie, ale i tak nic nie osiągając. Przedstawiana przez niektórych jako alternatywa Warszawska Wspólnota Samorządowa okazała się pospolitym ruszeniem różnych środowisk, często niezbyt wiarygodnych, bo do niedawna popierających neoliberalną politykę władz miasta.

Wnioskiem może być to, że istnieje pewien potencjał, ale musimy się zastanowić nad jego wykorzystaniem, tworzeniem szerszej koalicji organizacji społecznych, oddolnych, która w przyszłości mogłaby pokusić się o przedstawienie alternatywy na poziomie samorządowym. Dotychczasowa koalicja stowarzyszeń połączonych tylko projektem lokatorskiego „okrągłego stołu” jest według mnie w jej obecnym kształcie nie do utrzymania.

Czeka nas wiele pracy i edukowania ludzi, aby więcej nie kupowali strategii wyborczych oraz politycznych neoliberalistów z głównych partii politycznych udających samorządowców.

Autor: Piotr Ciszewski

Źródło: [Lewica](#)